Nr. 572. We Lwowie, wtorek dnia 8 grudnia 1903. Rok XXXVI.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony: — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech mies. 3 M 50 fen.
W innych krajach mies. 4 Fr.

Rękopisów Red. nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI" — Lwów, pl. Marjacki l. 7.
Telefonu nr. 151.

Wydanie poranne.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenia 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	3 hal.	5 hal.
popołudniowy	8 hal.	10 hal.

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Sprawa defraudacji w magistracie.

(Posiedzenie rady miejskiej).

Lwów 8 grudnia.

Kiedy idzie o bardzo ważne sprawy miasta, zainteresowania u publiczności miasta Lwowa, albo wcale nie ma, lub jest bardzo małe; gdy ma się radzić nad sprawami, choć trochę „pikantnej" natury, zainteresowanie to rośnie, galerje się zapełniają i to wcale inteligentnem audytorjum. Tak było i wczoraj; już o godzinie 6-ej galerje były pełne, a ciekawość wzrastała w miarę, jak zbliżała się chwila otwarcia posiedzenia.

Nareszcie o godz. 7-ej ozwał się dzwonek prezydenta. Dr. Małachowski ogłosił posiedzenie za otwarte i udzielił głosu radcy magistratu p. Hobgarskiemu, który jako szef departamentu IX, gdzie defraudacja przez śp. Dziubińskiego została spełnioną, referował sprawę, będącą na porządku dziennym, a więc sprawę defraudacji. Radca Hobgarski w ten sposób przedstawił rzecz całą:

Z końcem r. 1902 przydzielony został sekretarz Leon Dziubiński do departamentu IX. W czasie urzędowania jego nie dostrzegłem żadnych nieprawidłowości; jedynie niezałatwione były przez czas dłuższy: sprawa opłat za rzeźnię rytualną i opłat za krew, kupowaną przez „Dom dla ziemian." Co do obu tych spraw kilkakrotnie urgowałem o to Dziubińskiego. lecz on zawsze odpowiadał, że odnośne akta są w sądzie. Wreszcie w dniu 12 marca br. w sprawie pierwszej przygotował protokół, którego jednak nie przyjąłem, lecz odesłałem go do fizyka miejskiego, gdyż następnie twierdził, że akta w sprawie rzeźni rytualnej są u fizyka. W ten sposób ciągnęła się sprawa aż do 24 października br.

Sprawa poboru opłat za krew była istotnie odsyłana dwukrotnie do sądu sekcji I. i do sądu krajowego. Dnia 28 października skonstatowałem, że akta te wróciły ze sądu i nie ekspedjowane spoczęły pod kluczem w biurku Dziubińskiego.

Z końcem maja 1903 zachorowałem i pozostawałem wskutek choroby na urlopie do 18 sierpnia. W tym czasie popełnioną została przeważna część nadużyć.

Na trop ich naprowadzony zostałem przypadkowo, a to przez doniesienie zarządcy cmentarza Łyczakowskiego, że otrzymał polecenie od Dziubińskiego, by nie przeszkadzał postawieniu czterech grobowców i jednego pomnika; ponieważ zaś zawiadowca cmentarza nie otrzymał do 7go października pisemnego rozporządzenia co do grobowców, a to na podstawie uiszczenia przepisanych opłat, przeto urgował mnie o to rozporządzenie, strony zaś interesowane wykazywały się pokwitowaniem — podpisanem przez Dziubińskiego.

Przeto dn. 8 października wezwałem Dziubińskiego do wytłómaczenia się. On rzekł mi wówczas, że pozwolenie ustne wydał, że strony są to osoby znane i prosiły o pozwolenie uiszczenia należytości w kilku ratach. Chodziło tu o kwotę 1360 koron. Kwotę tę spłacił Dziubiński w trzech ratach, a to dnia 10, 15 i 17 października. Sprawa ta była zatem wyrównana, a poza tem nie było nic, coby naprowadzało na domysł nadużyć.

Dopiero dnia 24 października zgłosili się do mnie kasjer rzeźni i likwidator funduszu rzeźnianego z zapytaniem, co się dzieje z opłatami za rzeźnię rytualną. Sprawa ta była przedmiotem rekursu, a świetna rada w r. b. zniżyła zborowi izrajlickiemu czynsz dzierżawny za tę rzeźnię z 3000 na 2500 koron na okres trzyletni.

Dnia 18 listopada z. r. zawiadomiono zbór o tej uchwale, ale nie dano równocześnie rozporządzenia do kasy na pobór opłat w tej wysokości, ponieważ nie było jeszcze wi domem, czy zbór izr. te warunki przyjmie. a

Owoż, gdy się owi dwaj urzędnicy do mnie zgłosili, a zapytany w tej kwestji Dziubiński, podał, iż akta odnośne muszą jeszcze być u fizyka miejskiego, wówczas przy pomocy fizyka począłem szukać, lecz aktów nie znalazłem. Pod tę porę Dziubiński (w sprawie urzędowej) wyszedł z biura, lecz już się ani tego dnia, ani później nie pojawił, lecz zaraz po wyjściu z biura zawiadomił mnie listownie, że wyjeżdża do pewnego adwokata do Tarnopola po pieniądze.

Dnia 25 pańdziernika udałem się do przełożeństwa zboru izraelickiego i przekonałem się, że Dziubiński pobrał od zboru dnia 28 listopada 1902 kwotę 2.350 k. i dnia 1 kwietnia 1903 kwotę 1.250 k., t. j. należytość po koniec I. półrocza r. b. Obie te daty schodzą się — jak sprawdziłem — z datami posiedzeń magistratu, kiedy to ja byłem na posiedzeniu, a w biurze zastępował mnie Dziubiński.

O ujemnym wyniku poszukiwań aktu w sprawie rzeźni zawiadomiłem dnia 24 października dyrektora magistratu p. Lukasa, a 26 (25 była niedziela) udałem się do naczelnika izby obrachunkowej p. Chrzanowskiego, by się przekonać, czy kwoty wspomniane nie zostały uiszczone na „fundusz gminy" zamiast na „fundusz rzeźniany", takiej jednak pomyłki nie było.

Dnia tego wniosłem więc pisemną o tem relację do prezydenta miasta.

Dalej wspomina referent o kwotach 500 i 436 koron, jakie kierownik rzeźni, p. Krzyształowicz, oddając w czerwcu dyrektorowi Gottliebowi urzędowanie, złożył na ręce Dziubińskiego.

W ostatnich dniach października doszło do wiadomości p. Hobgarskiego, że pewne dwa wadja nie weszły do kasy; sprawdził więc, że tak stało się istotnie.

Dalszych dochodzeń nie można było prowadzić z powodu braku aktów; p. Hobgarski prosił więc listownie Dziubińskiego o wyjaśnienia. Dziubiński zjawił się u p. Hobg. w domu i przyznał się do sprzeniewierzenia przeszło 6.000 koron, upewniając, że ma zamożnych krewnych, którzy ten brak pokryją.

Otrzymawszy na swe żądanie klucz od biurka Dziubińskiego, p. Hobgarski w obec świadków otworzył je. Było tam parę aktów z departamentu III., 2 kwity, 1 akt prezydjalny i kilkanaście aktów z departamentu IX., a między nimi owe akta co do opłat za krew. Zestawienie z tych aktów rozmiaru szkody, nie było jeszcze możliwe, gdyż prawie co dzień przychodziły uzupełnienia, a zwłaszcza ujawniały się nadużycia z wadjami, złożonemi w postaci książeczek oszczędnościowych; mianowicie z książeczki na 500 k. pozostało tylko 50 k., z innej na 1000 k. zostały 3 korony i kilka halerzy, z trzeciej na 1200 k. pozostało 200 k.

Zestawienie, uczynione dnia 3 listopada, przedstawiało sumę strat na 14.000 k. Na podstawie otrzymanej relacji prezydent dr. Małachowski wdrożył akcję co do pokrycia szkody. Jeden z członków rodziny złożył 6.000 k. na pokrycie wadjów, złożonych przez osoby prywatne, a co do reszty (na pokrycie wyłącznie pretensyj gminy) zobowiązał się pokryć ją z depozytu, jaki złożony jest w sądzie na rzecz synka Dziubińskiego. Krewny ów prosił też prezydenta o wstawiennictwo u sądu w celu wydania potrzebnej kwoty z tego depozytu.

Owe 6.000 k., złożone w papierach wartościowych, zmienione na gotówkę, dały 5993 koron 93 halerzy, z których wykupiono po bankach pozastawiane walory kaucyjne, a wraz z nimi nierozdzielne 3 losy prywatne, oraz uzupełniono książeczki wkładkowe i złożono je w kasie miejskiej. Na posiedzeniu poufnem z dnia 12 listopada rada miejska uchwaliła kredyt 3.000 k. na częściowe pokrycie deficytu. Razem więc na pokrycie wadjów i kaucyj etc. złożono dotąd 8993 k. 93 h.; wszystkie prawie te szkody popełnione zostały w czasie choroby p. Hobgarskiego.

Referent stwierdza też, że przy manipulacji z wadjami, uciekał się Dziubiński do fingowania artykułów depozytowych, zupełnie zmyślonych.

Referent wylicza też kilka wypadków, iż Dziubiński pobrał wadja i potwierdził stronie ich odbiór, ale w akcie nie ma śladu złożenia wadjów.

Nie ma dotąd pokrycia wadjum Biuro handlowe na dostawę węgla w kwocie 960 koron, a nadto 5.000 koron za rzeźnię rytualną, 936 koron z zaliczek p. Krzyształowicza i 3.600 kor. za krew z „Domu dla ziemian".

Wspomina też referent, iż Dziubiński odebrał od innego koncypienta biura IX akt z kwotą 16 koron, by mieć w swem ręku cały operat co do. opłat za krew. Mowca wyraża zdziwienie, że nawet instytucje takie, jak Zbór izraelicki i Dom dla ziemian, składając ratami swe należytości, zadowalały się prywatnem pokwitowaniem Dziubińskiego, a nie żądały kwitu kasy miejskiej.

Ostateczne obliczenie szkody daje cyfrę 13.532 koron 79 h., a potrąciwszy kwotę 72 koron z owych trzech wykupionych losów prywatnych, pozostaje **13.460 koron 79 hal.**

W końcu nadmienia p. Hobgarski, że nie miał w czasie urzędowania Dziubińskiego żadnych podejrzeń co do możliwości malwersacji; nie wiedział nawet o jego nadużyciach w innych biurach; gdyby było inaczej, nie doszłoby do tak wielkiej szkody.

Po tem przedstawieniu sprawy przez p. Hobgarskiego, zabrał głos prezydent dr. Małachowski i uzupełnił szczegóły, podane przez referenta, podnosząc, że ś. p. Dziubiński aż do roku 1898 pracował w biurze prezydjalnem nienagannie, jako pilny i biegły w zarządzie urzędnik. W ciągu roku 1899 ostygł zapał Dziubińskiego do pracy, a w r. 1900 już zupełnie ustał. W robocie się zaniedbywał mimo upomnień ze strony prezydenta. W tym samym czasie rozpoczął już z okazji przeprowadzonej regulacji płac, ma-

nipulację z dekretami i ze stemplami. To były powody, dla których usunięto Dziubińskiego z kierownictwa biura prezydjalnego i prezydent przeznaczył go do biura VIII. na podrzędniejsze stanowisko za karę. W r. 1901 przeniesiony został Dziubiński do dep. III., gdzie znowu nienagannie pracował, co stwierdza lista kwalifikacyjna z tych czasów. W lipcu 1902 potrzeba było wzmocnić siły departamentu IX konceptowe. Dał go tam na sekretarza prezydent.

W czasie defraudacji Eug. Nowickiego, nie okazało się nic takiego, coby dało powód do silnych podejrzeń na Dziubińskiego. Nieprawidłowości, jakie się zdarzyły Dziubińskiemu w tych czasach, były małej natury, niby przez pomyłkę popełnione. Dostał za to wytknięcie i przyrzekł poprawę. Jakiś czas urzędował w dep. IX gorliwie, aż nagle poczęły się w r. 1902 defraudacje, które przedstawił p. Hobgarski.

Jest obecnie kwestja, kto winien, że defraudacje takie mogły być dokonywane. Ze smutkiem musi konstatować prezydent, że byli funkcjonarjusze, którzy wiedzieli o dawnych nadużyciach Dziubińskiego, ale nie donieśli o tem przełożonej władzy. Akta w tej sprawie dane będą komisji dyscyplinarnej, pod przewodnictwem dyrektora magistratu. Niestety, organizacja magistratn domaga się reformy i reorganizacji, nad czem już pracuje komisja organizacyjna; stworzyć należy nowe organa kontrolne, aby ulżyć pracy prezydjum.

Następnie zakomunikował prezydent o wydanym okólniku w sprawie poborów opłat i pieniędzy w ogóle (podaliśmy go wczoraj popołudniu).

W końcu odparł prezydent insynuację jednego z pism, jakoby dopiero po tajnem posiedzeniu rady oddał sprawę Dziubińskiego prokuratorji. W istocie uwięzienie Dziubińskiego nastąpić miało wskutek artykułów *Słowa polskiego*, które podało treść obrad tajnego posiedzenia rady.

Gdy prezydent skończył, p. Getritz zażądał głosu i postawił wniosek, aby wybrać osobną komisję z rady miejskiej, z obu stronnictw, któraby zbadała sprawę winy i odpowiedzialności osób poszczególnych i następnie radzie przedstawiła. Trzeba raz stanąć na gruncie pewnym z dowodami, a nie z podejrzeniami z powietrza chwytanemi.

Zanim do dalszej przystąpiono dyskusji, odczytał sekretarz rady, p. Zawistowski list ś. p. Dziubińskiego (znany z dzienników) do rady miejskiej.

Radca Chołodecki winił manipulację rachunkową w magistracie, że nie prowadzi należycie ewidencji tego, w jakich ratach mają strony co spłacać i w jakich terminach. Gdyby przypomnienie urzędowe oddział rachunkowy robił władzy administracyjnej, nie byłaby możliwa taka ciągła defraudacja. Pyta dalej prezydenta, czy mu wiadomo o pożyczkach, które Dziubiński zaciągał u kolegów, a nawet u służby miejskiej.

Na zapytanie prof. Dzieślewskiego, objaśnił p. Hobgarski, że było w użyciu składanie opłat lub kaucyj na ręce urzędnika, jak np. w wypadkach licytacyj, które się kończyły już po zamknięciu kasy miejskiej itd. Wobec takiego przyjętego zwyczaju, nie dziwi się prof. Dzieślewski, że strony nie żądały innych potwierdzeń, jak dotyczącego urzędnika, nie mogły bowiem wiedzieć, czy urzędnik odnosi pieniądze do kasy, czy je dla siebie zatrzymuje. Wytykał dalej p. Dzieślewski brak ewidencji aktów w magistracie i niewłaściwości wystawiania kwitów z jednym podpisem urzędnika. W tym kierunku należy przedewszystkiem zmianę zarządzić. W tym duchu stawia wnioski.

P. Jonasz zaznaczył, że jak świat światem, defraudacja i defraudanci byli i będą, ale i on stwierdził brak należytej ewidencji i kontroli.

Prof. Dziwiński mówił, iż dobrze się stało, że sprawa weszła na jawne posiedzenie, choć sprawozdanie p. Hobgarskiego nie zupełnie go zadowala, bo nie ma tej pewności, czy sprzeniewierzenie jest już zupełne; nie ma bowiem dowodów, czy i w innych departamentach, gdzie urzędował Dziubiński, nie były defraudacje, a kto wie czy inni funkcjonarjusze nie byli w te sprawy wmięszani. W naszej manipulacji kasowej, kontrola jest niemożliwa, a prezydent nie dopilnowywał kontroli; może nie wiedział o niczem, a może nie starał się o tem wiedzieć.

Odpowiedzialność spada na radę, ale i na głowę miasta, bo wiedział o postępkach Dziubińskiego, a nie karał go za to. W tem jego wina. W zasadzie nie ma nic przeciw wnioskowi p. Getritza, ale jest zdania, że wiele przyczyniło się do złego, uderzenie swego czasu na komisję lustracyjną i jej rewelacje, które przerwano. Najpilniejszą jest zmiana manipulacji kasowej, a równocześnie przystąpienie jak najrychlejsze do sanacji stosunków.

Dr. Lisiewicz zaznaczył, że nietylko o dobro miasta idzie, ale i o zdobycie dobrego samorządu. Ubolewał nad rozdziałem rady na stronnictwa i nad tem, że jedno stronnictwo nie chce wierzyć w dobre intencje drugiego. Zapewnia, że on sam, tj. dr. Lisiewicz, nie stara się o żadne miejskie posady, lecz chce służyć miastu tylko z wyboru, jak dotąd. Zapewnił, że jego stronnictwo uważa za niegodziwość insynuację, jakoby stronnictwo to chciało obecnie nad upadkiem prezydenta pracować. Nie uważa dzisiejszej sposobności za właściwą do walki z prezydentem, choć zwalczać go będzie, jak go zwalcza dotąd. Okolicznościom, jakie spowodowała tragedja Dziubińskiego, winna sama rada miejska i nasze urządzenia organizacyjne miasta. Ani statut, ani regulamin nie jest wykonywany, a wielkie starania o to podnoszone w różnych czasach, na nic się nie zdały.

Koniecznem jest rozdzielenie kontroli od administracji; rada musi być w swej czynności ograniczoną w pewnych ramach, rada winna mieć prawo kontroli, ale nie rządzenia, bo do tego nie ma ani czasu, ani uzdolnienia. Są to jednak rzeczy przyszłości; pilne są kwestje poborów pieniężnych i odpowiedzialności. Nie zgadza się ani z wnioskiem p. Getritza, ani z oddaniem sprawy komisji dyscyplinarnej. Pragnie, aby sprawa była oddaną byłej komisji lustracyjnej. (P. Rawski: która się skończy za lat 10!). Niechby i trzydzieści, ale niech prawdę wyjaśni. Konkluduje mowę swą wnioskami: aby rada niezadowolona z wyniku badań, oddała sprawę do zbadania komisji lustracyjnej, które osoby i w jakiej mierze ma się pociągnąć do odpowiedzialności, za szkody tak materjalne jak i moralne, które gmina poniosła. Trzeci wniosek żąda natychmiastowego wprowadzenia kwitarjuszy na pobory pod rygorem natychmiastowego zasuspendowania funkcjonarjusza, któryby pobrał pieniądze a nie dał kwitu.

Dr. Aszkenazy oddał pochwałę magistratowi, urzędowi, mającemu zdolnych i tęgich urzędników, ale mającemu niestety za wielu opiekunów w formie komisyj, kół itp. ciał w rządzie miasta. Dyskredytuje to magistrat ogromnie i utrudnia mu pracę i urzędowanie. Sanacji stosunków zaszkodziło wiele przerwanie czynności komisji lustracyjnej, która chciała wyświetlić stosunki miejskie. Błąd ten trzeba teraz naprawić i dlatego żąda oddania dochodzeń byłej komisji lustracyjnej.

Rektor Szpilmann żąda, by do prezydjalnego okolnika dodać jeszcze i to, aby czynsze z realności miejskich wnoszono także wprost do kasy głównej, a nie na ręce administratorów.

Wiceprezydent p. Ciuchciński, dziwi się jak można utrzymywać, że przerwano pracę komisji lustracyjnej, bo tak nie było. Jedna połowa komisji nie wiedziała o tem, co druga robi (opozycja przerywa co chwila). Nie godzi się na to, by komisji dawnej lustracyjnej dawać sprawę w ręce, bo ona z góry jest źle i uprzedzająco usposobiona dla prezydjum. Jest natomiast za wnioskiem p. Getritza.

P. Hudec popierał wnioski p. Lisiewicza.

Podczas przemówienia p. Pawlewskiego, który polemizował z p. Ciuchcińskim, począł na galerji p. Dubanowicz robić takie awantury, że go po prostu wyrzucić musiano przez pachołków miejskich.

Po tym epizodzie p. Pawlewski oświadczył, że do obrażonej swego czasu przez większość rady komisji lustracyjnej nie chce należeć.

P. Blumenfeld powtórzył mowę, jaką miał wtedy, gdy debatowano swego czasu nad rewelacjami komisji lustracyjnej. Mówili jeszcze pp. Chołodecki, Śliwińsi i Lilien.

P. Śliwiński stanął w obronie prezydenta, choć nie należy do jego zwolenników. My musimy go szanować jako głowę miasta i nie możemy go czynić jedynie odpowiedzialnym za błędy pierwszego lepszego urzędnika miejskiego.

Uznaje działalność prezydjum, choć może w gorliwości niejedno się zaniedbuje. Z tem wszystkiem jest za wnioskiem odesłania sprawy do komisji lustracyjnej.

P. Getritz zrobił gorzki wyrzut komisji, która przecie istnieje, a mimo to, gdy wykryto defraudację, nie wkroczyła. P. Aszkenazy jest doskonałym obrońcą w sprawach karnych, ale nie dla rady miejskiej; p. Hudec wie sam dobrze, co to jest opinja, a gdyby to, co o nim mówiono było prawdą, to musiałby chyba całe życie siedzieć w więzieniu. Popierał swój wniosek.

Po długiej certacji nad sposobem głosowania, uchwalono je imienne i o godzinie 11-tej poczęto głosować. Za wnioskiem p. Getritza głosowało czterdziestu radnych; przeciw dziewiętnastu.

Do komisji wybrani pp.: Marjański, Gryziecki, Rutowski, Dzikowski, Majerski, Lewicki, Misiński, Aszkenaze, Ciesielski.

Już po zapadnięciu uchwały, opozycja znowu wystąpiła z wnioskiem, by głosować jeszcze za wnioskami p. Lisiewicza, choć już przyjęto wniosek p. Getritza, ustanawiający komisję lustracyjną.

Głosowano tedy znowu. Za wnioskiem p. Lisiewicza, głosowało imiennie 13 radnych, przeciw wnioskowi 34 radnych. Wniosek o lustracjach uchwalono.

Posiedzenie skończyło się o pół do 12 w nocy.

Koło polskie.

(Telegram „Dziennika Polskiego").

Wiedeń. (Tel wł.) Koło polskie w dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia uchwaliło pozwolić p. Michejdzie wnieść interpelację w izbie w sprawie braku napisów polskich na dworcu kolejowym w Boguminie, a następnie obradowało nad sprawą regulaminu izby. (Dla braku miejsca obszerniejsze sprawozdanie z wczorajszego posiedzenia Koła, zamieścimy w jutrzejszem numerze porannym. *Przyp. Red.*)

Z sejmu węgierskiego.

(Telegram Dziennika Polsk.).

Posiedzenie sejmu węgierskiego.

Budapeszt. Na początku posiedzenia było bardzo mało posłów, z partji niezawisłych nikt nie był obecny. Aby spowodować obliczenie liczby obecnych uczynił poseł Varady (z frakcji Szederkenyiego) wniosek o zmianę w protokole. Mimo, że hr. Tisza oświadczył gotowość przyjęcia tej zmiany, drugi poseł z frakcji Szederkenyiego zażądał przeliczenia posłów. Okazało się, że jest tylko 80 posłów, wobec czego posiedzenie przerwano.

Po przerwie podjęto napowrót posiedzenie i głosowano nad wnioskiem Varadyego. Okazało się, że wielka liczba posłów wbrew regulaminowi wstrzymała się od głosowania. Głosowano więc drugi raz i poprawkę do protokołu przyjęto. Następnie przedłożył prezydent ministrów sprawozdanie najwyższej izby obrachunkowej za III kwartał 1903 r. i prosił o przekazanie sprawozdania komisji dla zamknięć rachunkowych; uchwalono. W dalszym ciągu dyskusji o kontyngencie rekrutów przemawiał p. Lovaszi *contra*.

P. Lovaszi mówił do pół do drugiej nad sprawą kontyngentu rekrutów, poczem dyskusję nad tym przedmiotem przerwano, a nastąpiły enunciacje osobiste i dyskusja regulaminowa. Izba jednogłośnie przyjęła wniosek prezydenta gabinetu hr. Tiszy o zniesienie uchwały co do odbywania podwójnych posiedzeń izby. Uchwa-

łę tę opozycja przyjęła okrzykami „Eljen!“ O g. 3 popoł. posiedzenie odroczono do środy.

Sytuacja na Węgrzech.

(Telegr. Dziennika Polskiego).

Budapeszt. Partja ludowa po 4-godzinnych poufnych obradach, bez powzięcia formalnej uchwały, postanowiła i na przyszłość walczyć przeciw przedłożeniu wojskowemu bez właściwej obstrukcji.

Budapeszt. (Tel. wł.) Sejm węgierski zapewne do sesji delegacyjnej załatwi prowizorjum budżetowe i ustawę o poborze rekruta. W takim razie będzie odroczony do 7 stycznia. Gdyby tych dwóch spraw do terminu zwołania sesji delegacyjnej nie udało się załatwić, wówczas sejm zbierze się ponownie dnia 28 grudnia.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Wtorek, 8 grudnia.

Powszechne wykłady uniwersyteckie: W szkole realnej (Kamienna 2) o godzinie $7^1/_2$ wieczorem, dyr. archiwum m. dr. A. Czołowski: „Wojny polsko-szwedzkie“ (z obrazami świetln.).

Teatr miejski: „Właściciel kuźnic“, sztuka. Początek o godzinie $3^1/_2$ popołudniu.

„Aida“, opera. Początek o godzinie $7^1/_2$ wieczorem.

Teatr ludowy: „Rinaldo Rinaldini“, sztuka. Początek o godzinie $3^1/_2$ popołudniu.

„Roznosicielka chleba“, sztuka. Początek o godzinie $7^1/_2$ wieczorem.

Filharmonja lwowska: Wielki koncert filharmoniczny, ze współudziałem sławnego barytona, Aleksandra Heinemanna. Początek o godzinie $7^1/_2$ wieczorem.

W sali chemicznej uniwersytetu: Wykład gospodarstwa dla kobiet. Początek o godzinie 4 popołudniu.

W Kasynie miejskiem: Podwieczorek „Kola pań“, na dochód „Gwiazdki“ dla biednych dzieci. Początek o godzinie 5 popołudniu.

W Towarzystwie kupców i mł. handl.: Poświęcenie berła. Początek o godzinie 11 przedpołudniem.

W tow. „Gwiazda“: 25-letni jubileusz założenia tow. „Wspólność“ Początek o godzinie 11 przedpołudniem.

Zgromadzenie Koła „T. S. L.“ im. Kazimierza króla chłopków (pl. Strzelecki 6). Początek o godzinie 10 przedpołudniem.

W stow. „Praca“: Wykład inżyniera Edm. Libańskiego: „O budowie wszechświata i zasadniczych siłach przyrody“. Początek o godzinie 8 wieczorem.

Kalendarz. Wtorek (8): Niep. Pocz: NPM. — Boguwola. — (25): Kłymenta. Wschód słońca o godzinie 7 minut 44, zachód o godzinie 4 minut —.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota + 5° R. Pogoda.

Wiadomości osobiste.

Namiestnik, hr. Andrzej Potocki, zwiedził wczoraj rano starostwo w Krakowie, następnie gimnazjum im. króla Sobieskiego, wieczorem zaś odjechał z powrotem do Lwowa, dokąd przybył dziś rano.

Wiec słuchaczek wszechnicy, odbył się onegdaj przedpołudniem, w sali XIV uniwers. Młodzież akademicka płci obojga, licznie zgromadzona, zapełniła salę. W zebraniu wzięli udział: dziekan wydziału fil., prof. dr. Kolessa i prof. dr. Twardowski. Na porządku dziennym była sprawa żeńskich szkół średnich. Nad referatami akad. Starklównej, o seminarjach nauczycielskich, akad. Bereźnickiej, o gimnazjach klasycznych i akad. Bandrowskiej, o będących dopiero w programie liceach, rozwinęła się ożywiona dyskusja. Główny punkt jej ciężkości, spoczywał na szkołach ostatniego typu, tj. liceach. Rozważano je z dwojakiego stanowiska: jako szkoły średnie, przygotowujące do wstąpienia na uniwersytet i jako szkoły, mające dać kobietom wyższe, niż dotychczas wykształcenie ogólne. Tak z przedstawienia sprawy przez referentkę, jak też i z dyskusji, okazało się, że licea nie odpowiadają ani jednemu, ani drugiemu celowi, bo zarówno nie przygotowują do korzystania w całej pełni z nauki na uniwersytecie, jak też nie dają kobiecie nawet przeciętnego, na dzisiejsze wymagania, wykształcenia. W dalszym ciągu dyskusji, omawiano typ szkoły, mającej zastąpić licea. W kwestji tej okazała się wielka różnorodność zapatrywań, wśród których zwyciężyła w końcu opinja, przemawiająca za zastąpieniem liceum szkołą realną, odpowiednio — jak to jest w najnowszym planie — zmodyfikowaną, uznając przytem potrzebę tworzenia gimnazjów klasycznych dla kobiet. Zapatrywania te znalazły wyraz w następującej rezolucji: Wiec słuchaczek uniwersytetu, uznaje potrzebę gimnazjów klasycznych dla kobiet; biorąc zaś pod uwagę, że licea nie czynią zadość potrzebom wykształcenia kobiet, domaga się przekształcenia ich i równouprawnienia ze szkołami realnemi męskiemi, przekształconemi według ostatnio projektowanej ich organizacji. Rozpoczęcie akcji w tym kierunku, poruczono komitetowi słuchaczek. Na tem, po załatwieniu kilku bieżących spraw, zamknięto obrady.

IX walne zgromadzenie Towarz. sanockiej fabryki odbyło się wczoraj popołudniu w lwowskim lokalu Towarzystwa przy ul. Trzeciego Maja, przy udziale 23 akcjonarjuszy, reprezentujących 200 głosów. Przewodniczył dyrektor Banku kraj. dr. Zgórski. Sprawozdanie z czynności i sprawozdanie komisji rewizyjnej przyjęło zgromadzenie do wiadomości i udzieliło absolutorjum zarządowi, poczem przyznano z czystego zysku po 20 koron dywidendy od akcji. W miejsce ustępujących członków rady nadzorczej, wybrani zostali pp.: Andrzej Romaszkan i dr. Marceli Paneth. Do komisji rewizyjnej weszli pp. Chołoniewski, Gorajski i Lilien, a jako ich zastępcy pp. Gnojiński i Majewski.

Na tem oficjalny porządek dzienny wyczerpano, poczem jeszcze dyrektor fabryki p. Misiągiewicz dawał wyjaśnienia w sprawie ogólno przemysłowej natury i rzucił pogląd na warunki, w jakich nasz przemysł, a specjalnie sanocka fabryka się znajduje i wyjaśniał sprawę kartelów i stosunków konkurencyjnych. Zakończył zgromadzenie dyrektor dr. Zgórski, dziękując p. Misiągiewiczowi za wyjaśnienia i obecnym za przybycie. Zaznaczył wreszcie, że Towarzystwo fabryki sanockiej cieszy się nadzwyczajną pomocą Koła polskiego, które wszędzie i zawsze przychodzi mu z pomocą, za co mu się prawdziwa należy wdzięczność.

Jubilcusz kompozytora Łyseńki. Przez dwa dni ubiegłe Rusini tut. obchodzili uroczyście jubileusz 35-letniej działalności Mikołaja Łyseńki, twórcy narodowej muzyki ruskiej, kompozytora opery „Rizdwiania nicz“ i wielu innych utworów. Na uroczystość tę przybył Łyseńko z Kijowa. Wczoraj popołudniu odbyła się w sali Filharmonji akademia. Prof. Wachnianim wygłosił mowę, podnoszącą wielkie zasługi Łyseńki około rozwoju narodowej pieśni ruskiej, poczem długi szereg deputacyj wręczał kompozytorowi dary jubileuszowe, dyplomy itd. Wieczorem odbył się wielki koncert, którego program złożony był z utworów Łyseńki. Olbrzymi chór złożony z przeszło 500 osób, członków ruskich Towarzystw śpiewackich ze Lwowa i prowincji, odśpiewał pieśni Łyseńki. Po koncercie odbył się bankiet na cześć jubilata.

Stypendja z fundacji im. Feliksa Szumlańskiego po 300 kor. rocznie, począwszy od roku szkolnego 1903/4, aż do ukończenia gimnazjum, lub szkoły realnej otrzymali uczniowie: Jan Wincza z II kl. V gimn., Feliks Thumen z IV kl. VI gimn., Bolesław Mikus z II kl. III gimn., Władysław Szczepański z V kl. szkoły realnej, Jan Harasymowicz z III kl. IV gimn., Jan Waligórski z V kl. szkoły realnej.

Kradzież pokojowa. Pani Leontynie Schallowej, zamieszkałej przy ulicy Bernsteina l. 10, skradziono wczoraj z mieszkania złoty damski zegarek z takimże łańcuszkiem, 9 pozłacanych kubków i 4 lub 5 kartek zastawniczych. Ogólna szkoda 600 kor.

Aresztowanie. W notatce zamieszczonej pod powyższym tytułem we wczorajszym numerze popołudniowym, wskutek przeoczenia zecera wypadło nazwisko byłego komisarza magistratu, który onegdaj został aresztowany. Jest nim Eugenjusz Nowicki, który po odsiedzeniu kary za sprzeniewierzenie w lutym br., wyszedł z więzienia, a udawszy się Królestwa, przed kilku dniami powrócił do Lwowa. Przyczyna aresztowania nieznana.

Wypadek kolejowy. Z Czerniowiec donoszą: Włościanin z Perteszt dolnych, Hawryło Żuka, przejeżdżał onegdaj przez rampę kolejową na przestrzeni między stacjami Strigoją i Kaczyką. W chwili, gdy znajdował się z wozem jednokonnym na środku toru, najechał nagle pociąg nr. 2952 zdążający do Kaczyki. Żuka wyrzucony z siedzenia silnem uderzeniem lokomotywy o wóz, odniósł znaczne obrażenia cielesne. Koń został zabity, a wóz uległ zupełnemu zniszczeniu.

Z kraju.

Gródek. *(Pożar).* Dnia 25 listopada b. r. o godzinie 7 wieczór wybuchnął pożar na przedmieściu lwowskiem. Jest to drugi ogień w przeciągu dni 14 z pomiędzy licznych w tym roku, a w każdym wypadku miało miejsce podpalenie. Ale tym razem pochwyciła tutejsza żandarmerja podpalacza w osobie niejakiego Franciszka Chmiela, który się do winy przyznał, a to, że z zemsty tego czynu się dopuścił na gospodarzu Macowiczu, narażając go na dotkliwą szkodę 3000 koron, tak w zbożu, jak i w budynku. Dziwnem tylko, że ludność przedmiejska, pomimo tyle klęsk, rok rocznie u nas wyrządzanych z powodu pożarów nie tylko obojętną jest na to i nie bierze udziału żadnego w ratunku, setkami tylko przypatruje się bezczynnie a nawet przeszkadza akcji ratunkowej straży pożarnej do tego stopnia, że formalnie rzucają się na strażaków lżą ich rozmaitymi wyrazami, a nawet żandermerję, jeżeli ich napędzą do pomocy.

Stanisławów. *(Kolej Stanisławów-Porohy).* Celem zawiązania komitetu dla budowy kolei Stanisławów-Sołotwina-Porohy, odbyło się w niedzielę, w sali tutejszej rady powiatowej posiedzenie grona osób interesowanych w tej tej sprawie. Kolej ta przecięłaby miasta: Łysiec, Bohorodczany i Sołotwinę, oraz kopalnię nafty i wosku ziemnego w Staruni, Dźwiniaczu, Maniowej itd.

(Aresztowanie). Pod zarzutem defraudacji, popełnionej w urzędowaniu, aresztowano tu onegdaj na żądanie tutejszej dyrekcji kolejowej djetarjusza tejże Alfreda Smolkę, który miał się dopuścić sprzeniewierzenia w ten sposób, iż likwidował i pobierał następnie z kasy kolejowej przy podstawione osoby pensje wdów, które dawno ze Stanisławowa już wyjechały. Pensje tych wdów przeniesiono na żądanie interesowanych do Czerniowiec, gdzie te obecnie zamieszkały, tymczasem djetarjusz przez siedm miesięcy umiał tak manipulować, że pieniądze dla nich wypłacano podwójnie, raz do rąk tych wdów w Czerniowcach, drugi raz zaś wpływały one do kieszeni jego w Stanisławowie. Szkoda wyrządzona skarbowi kolejowemu wynosi około 1000 k.

(Rolnictwo a przemysł). W Stanisławowie zebrał się dnia 28 listopada br. oddział stanisławowsko-bohorodczański na posiedzenie krajowego Towarzystwa gospodarskiego. Zebranie było nader liczne. Pierwszy zabrał głos, po zagajeniu przez przewodniczącego oddziału p. Stanisł. Cieńskiego, prezes Kozłowski. W swem przeszło godzinnem przemówieniu, podnosił upośledzenie galicyjskich towarzystw rolniczych w udziale funduszów, przez państwo na ten cel wyasygnowanych, omawiał sprawy hodowlane, sprawy form doświadczalnych, tudzież czynności oddziałów Towarzystwa; nalegał na to, żeby oddziały brały żywszy udział w pracach głównego komitetu i nie czekały wyłącznie jego inicjatywy. Po dyskusji i załatwieniu spraw bieżących oddziału, zabrał głos referent posiedzenia br. Battaglja i mówił na temat „rolnictwo a przemysł“.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń, 7 grudnia.

(fr.) Dyrektorowie banków wiedeńskich większością głosów postanowili na razie nie pójść za przykładem danym przez Kasę oszczędności i nie podwyższać stopy procentowej od wkładek, gdyż ich zdaniem, różnica między tym procentem, jaki płacą posiadaczom książeczek, a tym jaki otrzymują od rozpożyczonych w eskoncie prywatnym ple-

niędzy jest zamała. Tylko dwie instytucje wyłamały się z pod solidarności i oświadczają, że na własną rękę podwyższą procent od wkładek. Instytucjami temi są akcyjne towarzystwo „Mercur“ i tutejsza filja banku „Ziwnostenska“. W Berlinie bardzo dobre wrażenie sprawił na giełdzie ów ustęp mowy tronowej, który zapowiada reformę ustawy giełdowej. Z drugiej strony jednak niepokoją pogłoski o złym stanie zdrowia cesarza Wilhelma. Z Paryża donoszą, że instytut „Credit Foncier“ urządził niedawno subskrypcję na 600.000 losów po 500 franków. Dała ona rezultat wprost fenomenalny, bo subskrybentów była taka masa, że kto zamówił 1000 tych losów, ten otrzymał wszystkiego dwa. — Nowe te losy francuskie będą miały ten sam typ, co losy, puszczone przez wiedeński „Bodenrceditanstalt“ przynosić bowiem będą posiadaczom 3%, a nadto dają im szanse wygrania dużych premji.

— **Wiedeń** 7 grudnia. Na poniedziałkowy targ spędzono bydła rogatego, przeznaczonego na rzeź 4572 sztuk, w tem było z Galicji 832 sztuk, z Bukowiny 13.

Przebieg targu był oziębły.

Ceny spadły o 50 hal.

Niesprzedanych pozostało 12 sztuk.

Wołów z Galicji i Bukowiny sprzedano 26 sztuk po 60 do 65 kor., 406 sztuk po 66 do 74, 335 sztuk po 75 do 80, 12 po 81 do 82 koron.

Buhaje podtuczone bez różnicy pochodzenia kupowano po 64 do 76, krowy podtuczone po 56 do 72, bydło chude po 44 do 60 koron. Wszystko licząc za centnar metryczny żywej wagi.

— **Wiedeń** 7 grudnia. Zamknięcie giełdy o godz. 2 min. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 685·75, Akcje węg. Zakł. kred. 777·25, Akcje Anglobanku 284·50, Akcje Unionbanku 540·—, Akcje Laenderbanku 435·50, Akcje Bankvereinu 516·—, Akcje Bodencredit 951·—, Akcje galic. Banku hipotecznego 539·—, Akcje kolei państw. 677·75, Akcje kolei południ. 88·50 Kolei Elbethal 419·—, Acje kolei Północnej 5540, Akcje kolei Czerniowieckiej 579·—, Akcje Alpiny 408·—, Akcje Rima Muranji 490·50, Akcje praskiego Towarzystwa żelaznego 1889·—, Akcje fabryki broni 398·—, Akcje tureckie tytoniowe 355·50, Akcje galic.-karpac. towarz. naftowego 1208·—, Oblig. węg. indemn. 98·25, Renta majowa 100·55, Austr. renta koron. 100·55, Węgierska renta kor. 98·25, 56 l. listy Towarz. kred. ziemsk. 98·65, 4 proc. listy Banku kraj. 98·85, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 102·30, 5% obligacje komunalne Banku krajow. 103·—, 4 proc. listy Banku hipot. 98·65, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 101·85, 5 proc. listy Banku hipot. 112·—, 4 proc. Galic. oblig. propin. 99·87, 4 proc. Gal. poż. kraj. z r. 1893 99·80, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 96·55, Losy tureckie 141·75, Marki 117·20, Ruble 252·75.

— **Wiedeń** 7 grudnia. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z oblg. p. z r. 1880 3 proc. 293·—, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 289·—, Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 280·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 267·—, Pożyczka serbska prem. po 100 r. 3 proc. 92·—, *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 19·30, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 477·—, Clary 40 zł. m. k. 172·—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 82·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 80·—, Pożyczka m. Lublany 41. zł. 71·—, Ofen 40 zł. 168·—, Palffy 40 zł. m. k. 163·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 53·50, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 26·85, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 66·—, Salma 40 zł. m. kon. 230·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 79·—, Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 250·—, Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 141·25; Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 500·—.

— **Wiedeń** 7 grudnia. *(Giełda wieczorna).* Cukier surowy od k. 19·45 do —·—. Tendencja ustalona. Nafta galicyjska od k. 38·60 do —·—. Tendencja niezmieniona. Spirytus od koron 42·20 do —·—. Tendencja: osłabiona.

— **Berlin** 7 grudnia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 217·—, Staatsbahny 145·80, Disconto Comandit 198·50, Berlińskie Towarz. handl. 166·75, Laura 240·40, Bochumy 190·60, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·05, Kolej warszaw. wied. —·—, Kolej morza Śródziemnego 91·40, Kolej Meridionalna 140·—, Losy tureckie 143·25, Renta włoska —·—, „Harpener“ kopalnie węgla 204·25, Kolej Marienburg-Mława —·—, Konsolidation 443·75, Lombardy 17·25, Kolej Henry 109·10, Niemiecki bank narodowy 129·10, Kanada Profered 119·10, Akcje żeglugi hamburskiej 109·90; Warszawa krótkie (Kurz Warschau) 215·80, Huta „Donnersmark“ 243·—.

— **Berlin** 7 grudnia. Austrjackie banknoty 85·42, spirytus 28·35.

— **Frankfurt** 7 grudnia. Austrjackie kredyty 217·—, Kolej państw. 145 90, Disconto 198 60, Laura —·—.

— **Paryż** 7 grudnia. 3 procentowa renta 98·45, mąka 28·30.

†

Z Ziółkowskich

Aniela Ciorooh

żona podurzędnika ck. poczt i telegrafu po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 7-go grudnia 1903 r. w 47 roku życia.

W głębokim smutku pogrążony mąż z dziećmi i wnukami zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie we środę dnia 9 grudnia b. r. o godzinie 3 po południu z domu żałoby przy ulicy Krzyżowej l. 12, na cmentarz Łyczakowski.

Lwów dnia 7 grudnia 1903 r.

„Concordia“ A. Kurkowski.

†

Wiktorja Dereszówna

po długich a ciężkich cierpieniach, zaopatrzona św. Sakramentami, usnęła w Panu dnia 6 grudnia 1903 r., przeżywszy lat 25.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się we wtorek dnia 8 grudnia b. r. o godzinie 3 popołudniu z domu żałoby przy ul. Kraszewskiego l. 23, na cmentarz Janowski, na który stroskani rodzice krewnych, przyjaciół i znajomych zapraszają.

Lwów, dnia 7 grudnia 1903.

„Concordia“ A. Kurkowski.

†

Paweł Frydrych,

dozorca więźni ck. Zakładu karnego, po długich i ciężkich cierpieniach, zaopatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 7-go grudnia 1903 r., przeżywszy lat 57.

W głębokim żalu pogrążona żona z synami i rodziną zaprasza krewnych i przyjaciół na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie w środę dnia 9 grudnia b. r. o godzinie 3-ciej popołudniu z domu żałoby przy ul. Jachowicza l. 17, na cmentarz Janowski.

Lwów 8 grudnia 1903 r.

„Concordia“. A. Kurkowski.

†

Paulina Ziółkowska,

wdowa,

przeżywszy lat 70, po krótkiej a ciężkiej słabości, zaopatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 7 grudnia 1903 r.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w środę dnia 9 grudnia b. r. o godzinie 3½ popołudniu z domu żałoby przy ul. Wronowskiej l. 2, na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pozostała rodzina wszystkich krewnych, przyjaciół i znajomych zaprasza.

Lwów dnia 7 grudnia 1903.

„Concordia“ A. Kurkowski.

Wydawca i odpowiedz. za redakcję: Adam Krajewski

Papier z fabryki czerlańskiej

Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarz. St. Piotrowskiego